Nr. 51. **Warszawa, dnia 7 (19) Grudnia 1874 r.** **Rok III.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przeséłając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 20	kwartal. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—**w Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

OD REDAKCYI.

Wkrótce bo z d. 1-ym Stycznia **Tygodnik Rolniczy** rozpocznie czwarty rok istnienia. W upłynionym trzechletnim okresie, Redakcyja usilnie starała się, ażeby pismo rolnicze stało się organem pożytecznym i poczytnym, w tym celu pomieszczała artykuły praktyczne i popularno-naukowe, których celem jest podniesienie produkcyi przez postępowanie na podstawach nauki oparte. Przebywszy trzechletnią próbę, poparci uznaniem inteligencyi rolniczej, w następnym roku pójdziemy tąż samą drogą pracy, jakąśmy sobie wytknęli i utorowali. Przy tej ilości czytelników, jaką mieliśmy w roku bieżącym, pismo istnieć może; dalszy rozwój i niezbędne ulepszenia, zależnemi są od zwiększenia środków, jakie daje rozszerzające się koło czytelników; opiekę przeto nad pismem naszem powierzamy dotychczasowym Prenumeratorom naszym, od nich bowiem dalsze istnienie i podniesienie pisma zależy.

Dział korrespondencyi, tak w piśmie rolniczem ważny, powierzamy współudziałowi wszystkich Ziemian, a w szczególności osobom uproszonym, które ważność tego działu oceniły i wprowadzenia jego zażądały.

Przygotowanie adresów, dopełnienie formalności pocztowych, wymaga pewnego czasu, dlatego też upraszamy o wczesne nadsyłanie żądań i prenumeraty:

Rocznej. . . . . rs. 6.
Półrocznej . . . „ 3.

Uwaga. Ponieważ opłatę pocztową wnosimy półrocznie, w razie przeto zaprzestenia prenumeraty kwartalnej, znaczną ponosimy stratę, dlatego też upraszamy o nadsyłanie należności w stosunku półrocznym.

Wielki przemysł—Drobna własność.

(*Dokończenie.*)

Brak tych pewników utrudnia zadanie ale go jednak nieuniemożebnia; w braku faktów ujętych w liczby mamy same fakta, które chociaż nie z ową matematyczną pewnością, jaka tylko liczbom przysługuje, ale z ową względną pewnością, która najczęściej jest udziałem ludzkich umiejętności, rozjaśnia zagadnienie i na zapytanie odpowiedzieć pozwala.

W wyborze owych danych do rozjaśnienia obecnego zagadnienia potrzebnych, rozpatrywać chcemy ogólniejsze a strzedz się nieskończenie małych, abyśmy na szalach z pajęczyny nie ważyli z powagą muszych jajek, lub nie patrzeli na nie przez teleskopy, któreby nam te zalążki, jako nowe nie znane światy przedstawiały.

Otóż w Europie istnieje i wielka i mała własność, przypatrzmy się zatem jednej i drugiej.

W Anglii, w kraju wielkiej własności, gdzie prawa spadkowe sprzeciwiają się podziałowi ziemi, niedogodnościom wielkiej własności starają się zapobiedz zapomocą małych długoletnich dzierżaw, czyli że zamiast właścieli

O jedwabnikach.

Jedwabiarnie.

Po zaprowadzeniu plantacyi, kiedy już okolica jest zaopatrzona w wzrastające pomyślnie morwy, pomyślеć należy o pobudowaniu jedwabiarni, czyli o pomieszczeniu jedwabników. Czy to idzie o wychów na małę stopę, czy też zakład wielkich rozmiarów, dwie zasady powinny kierować rozporządzeniem całego warsztatu. Konieczna potrzeba ciepła, tak samo jak w cieplarniach kwiatów podzwrotnikowych, potrzeba czystego powietrza, jak w mieszkaniu chorych: ciepło otrzymuje się przez rozpalenie ognia na kominach, w kątach zakładu umieszczonych; powietrze się oczyszcza zapomocą wentylacyi.

Przypominamy w tém miejscu, że ponieważ jedwabnik jest wygnańcem, celem starań, którémi go otaczamy, powinno być wytworzenie dla niego klimatu, atmosfery, któraby była odpowiednią dla jego usposobienia; nie przez gwałtowny przeciąg powietrza, zawsze tak szkodliwego dla ludzi i dla owadów, na wschodzie i zachodzie, zdołamy wywołać ten ruch powabny, to łagodne drganie, które w każdej chwili przebiega po przestrzeniach około lasów i około ust które niem oddychają. Dobry systemat wentylacyi będzie ten, który utworzy jak nadokładniej ten ruch zbawienny, dopełniając tego bezustannego przepływu atomów powietrza, już rozgrzanego przez ognisko. Na to do tej pory mało zwracano uwagę.

Mało to obchodzi z czego będzie wybudowana i w jaki sposób podzielona jedwabiarnia, wielka czy mała: niech tylko będzie odpowiednią do ilości jajeczek, które wykluwać się mają: niech będzie pobudowana na gruncie suchym, oddalona od fabryk, zwrócona na południe, zaopatrzona pułapem', zabezpieczona od wilgoci z góry i z dołu, przytém największa czystość; oto wszystko co w takiej budowli potrzeba.

Ogniska mogą być rozmaice rozpołożone, byleby nieznajdowały się za blisko stołów, na którychby jedwabniki mogły się popalić. Co się tyczy wentylatorów, należy je umieścić w podłodze, w pułapie lub w ścianach, stosownie do dawnych wskazówek Oliviera de Serres, albo podług wyrozumowanej metody p. de Dorcet: wszystko to może być dobrem, ale czy rzeczywiście otrzyma się tym spobem wentylacyja prawidłowa, czynna, zgodna z ogromnym ruchem ziemskim pociągającym warstwę powietrza ożywczego i popędzającą do bezustannego ruchu.

Ten obrót kuli ziemskiej, niezbędny warunek naszego bytu fizyzycznego, właściwie mówiąc, jest olbrzymim mechanizmem wentylacyi, z którego korzystają wszystkie istoty stworzenia. Niechby tylko świat się zatrzymał, zarzucił kotkwicę w jednym punkcie przestrzeni, a natychmiast u jego powietrzni zgęszczonej, nieczystej, ciężkiej, nieruchomej, którejby wiatry, te koła pomocnicze od tej chwili bez polotu i bez siły, nie zdołały poruszyć, ujrzelibyśmy jak wiednieją kwiaty i zamierają ludzie i zwierzęta. Beustanne odświeżanie i bicie powietrza oddechowego, taki jest cel ruchu nakreślonego ręką opatrzności ziemi, na której nam nakazano żyć i umierać.

Jeżeli więc zamykamy, jeżeli usuwamy mniej lub więcej od wpływu zewnętrznego pewną liczbę owadów, czyliż nie jest widocznem, że tém samem pozbawiamy je dobrodziejstwa ogólnego, jakiem jest otwarte powietrze, ożywione olbrzymim ruchem kul ziemskiej.

małych udziałów ziemi, tworzą dzierżawców dla tych udziałów. Tym sposobem wielkie własności posługiwać się mogą chociażby częścią korzyści, jaką mała własność ziemi zapewnia.

W niektórych częściach Francyi i Włoch, gdzie rozdrobnienie własności ziemskiej jeszcze nie nastąpiło, spotykamy uprawę ziemi na współkę (métayage). Wielki właściciel rozdaje swe posiadłości małemi częściami rolnikom i dzieli się z niemi zwykle w naturze wytworami rolnemi.

Te fakta wskazują, że właściciele ziami nie mogąc sami właściwych ciągnąć z niej korzyści, odwołują się do sztucznego rozdrabniania ziemi, aby tym sposobem większy zapewnić sobie dochód. W Anglii szczególnie fakt ten za drobną własnością ziemi przemawia, bo nie brak kapitałów skłania właścicieli do rozdrabniania uprawy, ale niemożność dozoru nad wielkiemi kapitałami, którychby należało na wielkich obszarach używać.

Tu właśnie zwrócić musimy uwagę na jedną z różnic produkcyi przemysłowej a rolniczej.

W przemyśle na małym stosunkowo kawałku ziemi nagromadzić można najogromniejsze kapitały, na kilkuset łokciach kwadratowych przestrzeni, można korzystnie używać milijonów dla wytworów fabrycznych, mieć je ciągle pod okiem, bacznie za niemi śledzić, zastosować można najpotężniejsze machiny, a kilku dozorców wystarcza do wprowadzenia tych dźwigni w ruch i utrzymania ich w porządku.

W rolnictwie na wielkich obszarach używać trzeba także stosownie do wielkości tych obszarów, znacznego kapitału, dopilnowanie go będzie trudnem, machiny wielkie są równie niemożliwe jak duża ilość małych; każdy zrozumie mechaniczne niepodobieństwo żniwiarki o sile kilkuset koni, ale pareset żniwiarek potrzebowałyby całego wojska dozorców, i tę więc myśl za niewłaściwą poczytać należy.

W przemyśle łatwo jest dopilnować kapitału, w ciągłych nawet i rozlicznych jego przemianach: służą do tego księgi handlowe; każdy zaś kto się nad rachunkowością rolniczą zastanawiał, wie dokładnie jak ta jest zawodną, jak niemożliwym jest billans rolniczy, jak ułożyć go można fałszywie, jak trudno jest uchwycić w liczby ściśle wartość nawozów, słomy i paszy, a jak łatwo naginać w tych przedmiotach liczby, stosownie do woli i potrzeby. Czy znajdzie się współka kapitalistów, która chciałaby oddać milijony na te niebezpieczne tory?

Właśnie dla tych powodów, dla owej trudności dozoru kapitału w wielkich rolniczych przedsiębierstwach użytego, wielcy właściciele angielscy dzielą swe duże majętności na części i te dzierżawcom do uprawy powierzają.

Sądzę, że o tyle lepszym jest właściciel od dzierżawcy, o ile właściwszym jest dla dziecka ojciec od ojczyma, a wysilenia te właśnie, aby za pomocą długoletnich dzierżaw, dzierżawca był o ile można najmniej dzierżawcą—zdanie to *potwierdzają*. Dla tego sądzę, że daleko właściwiej niekrępować byłoby prawami rozdrabniania własności i pozostawić bieg zupełnie wolny potrzebom, które się wybitnie w drobnych dzierżawach wykazują. Prawo powinno w tym względzie zająć stanowisko strony zupełnie obojętnej, ani przeszkadzać ani zachęcać nie jest jego dziełem, a wówczas tylko rozdrabnianie ziemi pójdzie przez potrzeby wywołanym biegiem.

Użyciu zatem wielkich kapitałów na dużych przestrzeniach, przeszkadza trudność rozciągnięcia nad nim dozoru, trudność która pociąga za sobą niepewność kapitału w ten sposób użytego.

Jednak w niektórych gałęziach rolnictwa, jak np. w ogrodnictwie, można na stosunkowo małym obszarze nagromadzić wielkie wartości. Dla czegóż zatem tak rzadko widzimy ogrody zakładane na akcyje i prowadzone sposobem, jak się rządzą podobnego rodzaju współki fabryczne?

Tu spotykamy się z druga różnicą między produkcyją fabryczną a rolną; tam wykazaliśmy jak ważnym warunkiem jest przestrzeń, tu znów widzimy jak czas użyty do wytworu produktu ważnym jest czynnikiem. Między wrzuceniem buraka w tarkę a chwilą, gdy go w kształcie głowy cukru zobaczymy, lub poddaniem wełny myciu, a ujrzeniem jej w postawie sukna, przędzy lnianej w sztuce płótna i t. p. mało stosunkowo upływa czasu. Widzieliśmy lub słyszeliśmy wszyscy o owych fabrycznych wystawowych zabawkach, za pomocą których z jednego końca izby, przedza wełniana, lniana, jedwabna, wychodziła w drugim końcu, zamieniona na koszule, surduty i suknie. Ten przykład wybitnie pokazuje jeden z głównych warunków poszukiwanych przez produkcyję fabryczną, a mianowicie wymaganie małej ilości czasu do otrzymania przerobu. Dla tego nawet ogrodownictwo, które na małej przestrzeni zebrać może wielkie wartości, nie posiada znów tego drugiego warunku produkcyi fabrycznych, jego wytwory nadto potrzebują czasu. Między rzuceniem w ziemię ziarnka drzewa, a zebraniem owocu, między już nawet zasianiem kwiatu a zerwaniem róży, tyle czasu upływa, że szybkie przemysłowe obyczaje (Merkuremu już starożytni skrzydła do nóg przypięli) czekać tak długo nie lubią.

Następnie w wytwarzaniu nawet najsubtelniejszych tkanin, maszyna raz ustawiona często dnię całe wydawać będzie jednorodny przerób, a w każdym razie porównać nie można starań mechanicznych z pieczołowitością ciągłą i nieprzerwaną potrzebną w ogrodnictwie; to co rośnie, żyje i umiera, wymaga prawie matczynej opieki i oka właściciela. Tu się znów spotykamy jeszcze z jedną różnicą między produkcyją fabryczną a rolną: tam mamy

---

Cóż więc robić? jakie środki przedsięwziąść przeciw tym dolegliwościom? Czyliż przez utworzenie przeciągów zgubniejszych jeszcze i których ostra siła tak jest daleką od łagodnej i równej siły powszechnej, jak dalekiem byłoby gwizdnięcie piszczałki od nuty harmonijnej? Bynajmniej: ale starać się należy naśladować ruch zewnętrzny, wytworzyć za pomocą jakiegokolwiek przyrządu, poruszanego w jedwabiarni, model planetarny, który utrzymuje nas wszystkich.

Niechaj ten przedmiot i te wyrazy nie odstraszaja nikogo. Szukaliśmy daleko i wysoko tajemnicy zasad naszych: w najzwyczajniejszej rzeczywistości, wprowadzimy je w wykonanie. Naśladujemy zawsze pomysły stwórcy, które są mniej kosztownemi, aniżeli pomysły ludzkie, dla tej jedynie przyczyny że są prostszemi.

Do tej uwagi, dołączamy jedną jeszcze, właściwą tylko jedwabnikom: że zdrowie lub choroba tej gąsiennicy pozbawionej serca i krążenia krwi, nie zależy od oddychania, ale raczej od *transpiracyi*, to jest od wypocenia się. Przeciw chorobom powstającym z zimna lub gorąca, przeciwko niebezpieczeństwom niewłaściwego pocenia się lub otaczającej wilgoci, zapobiegać wypada. Otóż ruch ciepła, odnawianie go ciągłe jest jedynym środkiem, jedynym sposobem zbawienia, tak samo jak jest pierwszym, który odkrywamy przypatrując się temu co natura wykonywa na około nas w każdej chwili. Ten ruch, te uderzenia powietrza wytwarzamy za pomocą przyrządu, złożonego ze skrzydeł tekturowych, albo z cienkiego drzewa, ukośnie ułożonych, jak koła statku parowego albo wiatraka, wzdłuż długiej osi; skrzydła te mają około jednej stopy kwadratowej, jest ich 6 do 8 do każdego wentylatora. Mechanizm podobny do przyrządu obracającego rożen, który porusza jakikolwiek ciężarek, umieszczony w rogach jedwabiarni, dostatecznym jest do nadania skrzydłom ruchu prędkiego i ciągłego.

Te rozpędzacze powietrza ciągle nakręcane, rozstawione tu i owdzie, w środku lub w narożnikach zakładu, wykonywają bezustanne przemięszywanie i utrzymują pewien rodzaj życia czynnego w całej atmosferze. Jeżeliby kto chciał uniknąć tej małej komplikacyi mechanizmu, mógłby zastosować do osi, na której skrzydła są osadzone, korbę, którąby człowiek obracał od czasu do czasu. Nakoniec, przez częste poruszanie szerokich arkuszy tektury, które się przenoszą z jednego końca izby w drugi, najbiedniejszy z hodowców korzystać może, przy większem wprawdzie zużyciu pracy własnej, z zalet doświadczonych tego systematu.

Widocznem jest, że jeżeli wskazana przez nas teoryja jest długą, praktyka w wykonaniu niezmiernie jest łatwą; nie widzimy potrzeby wchodzenia w drobniejsze szczegóły: kto zrozumie pierwsze, z łatwością wykona drugie.

Rozprawiano wiele o wyższości jaką przyznać wypada hodownikom na wielką, czy na małą skalę: sądzimy, że jedno można połączyć z drugiem: przez rozdzielanie ilości wylęgów, a têm bardziej w wielkich zakładach, na kolonije i izby. Tym sposobem uniknąć można złego wpływu i niebezpieczeństwa wynikającego ze zbytniego nagromadzenia, ponieważ dla jedwabników tak samo jak dla nas powietrze miejskie i powietrze tłumów, wkrótce staje się szkodliwem. Dać odpowiednie miejsce i rozdrobnić hodowlę, zwiększyć liczbę domów, zmniejszając liczbę piętr, rozszerzyć je-

do czynienia z materyją tak zwaną martwą, tu z życiem; tam przerabiamy, a tu powołujemy do wzrostu, a bronimy od śmierci, musimy myśleć o indywiduach i obchodzić się z każdą sztuką osobiście.

Wystawmy sobie, znów na innem rolniczem polu, produkcyją na akcyje inwentarza, wyobraźmy sobie hodowców kilku kroć tysięcy wołów lub koni, stajnie lub owczarnie zarodowe prowadzone przez towarzystwa akcyjne. Tu równie jak w ogrodnictwie potrzeba ręki, oka, pieczołowitości samego właściciela.

Te więc przyczyny, przestrzeni, pewności kapitału, czasu, życia, niepozwalają aby obyczaje wielkiego przemysłu znalazły zastosowanie w rolnictwie. Rolnictwo, ściśle mówiąc, wymaga zajmowania się samego właściciela, a wszelkie współki akcyjne zastosowania ogólniejszego znaleźć w niem nie mogą, i tylko pomocniczo działać nań powinny przez Banki Rolnicze, Domy Komissowe, Towarzystwa assekuracyjne itp.; tu wielki przemysł jest znów w właściwym sobie żywiole.

Gdy więc przy wielkiej własności ziemskiej, trudno jest jednemu wielkiemu właścicielowi mieć dość kapitałów, aby w całej sile mógł rozwinąć produkcyjność posiadanego przez siebie udziału, a spodziewać się nie można, aby wielkie współki handlowe na tę się kiedykolwiek zwróciły drogę, zatem przy koniecznem dążeniu, aby z danej przestrzeni jak największą wyciągnąć korzyść, jedyną widzimy drogę, która do celu tego prowadzi: rozdrobnienie własności.

Sądzę zatem, że dziś w Europie śmiało do przeszłości zaliczyć możemy owe wielkie obszary z życia pasterskiego, równie jak do minionych wieków odnieść nam wypadnie całe kraje poświęcone koczującej uprawie ziemi, leżącej odłogem setki lat, a następnie obsiewanej okiem niedościgłemi przestrzeniami. Były to czasy nadmiernych obfitości i śmiertelnych głodów. Sądzę równie, że tak wyraźna dążność w krajach mocno zaludnionych do uprawy prawie ogrodowej nie jest nieszczęściem: jeden mórg ogrodu przyniesie więcej właścicielowi jak dziesiątek morgów obsianych pszenicą, a kawałek nawodnionej łąki lub drenowanego pola da więcej wytworów mięsnych i pokarmów okopowych jak całe łany dostarczyć są w możności pokarmów kłosowych; tańsze zaś do przewozu zboże, dostarczą inne mniej zaludnione okolice, kraje, a nawet często inne części świata. Sądzę owszem, że smucić się wypada, że tak małe cząstki ziemi w Europie doszły do owej doskonałości w rozdrabnianiu ziemi, że zaledwie niektóre okolice Niemiec, Włoch, Francyi i Belgii, wskazują nam drogę przyszłości po której bez obawy kroczyć możemy, bez owej obawy „proszkowania ziemi i rozdrabniania jej na atomy."

Rolnictwo w każdym kraju przechodzi mniej więcej te same zaklęte koła: *życia pasterskiego*, gdzie tylko trzody są własnością człowieka, następnie *uprawy koczującej*, przy której wycinają lub palą lasy i trawy nienależące do nikogo, bo na nic nikomu nie przydatne, i zasiewają te przestrzenie, aby je wkrótce znów pierwotnemu oddać spoczynkowi; następnie *wielkiej własności ziemskiej* i tak zwanej wielkiej uprawy; później znów *średniej i drobnej własności* z zastosowaniem jeszcze wielkiej uprawy, a na końcu *uprawy ogrodowej*.

Każda z tych po sobie następujących zmian w rolnictwie stanowi postęp, który się wykazuje wytwarzaniem z pewnej danej przestrzeni ziemi coraz większej ilości pokarmów.

Często, jak mówi poeta: „minionych czasów kochankowie" biadają nad temi zmianami, ale te są nieuniknione jako logiczne następstwo faktów, które jedne z drugich przyrodzonym porządkiem rzeczy wypływać muszą.

Tak jest, życie pasterskie i uprawę koczującą roli pozostawiliśmy tuż po za sobą, a wielkie własności ziemskie zamienią się w przyszłości na drobne z uprawą ogrodową; taka jest nasza daleka zapewne jeszcze przyszłość i do niej dążymy, chodzi o to tylko, abyśmy dążyli do niej naturą rzeczy wskazanemi drogami, nie zaś gwałtem ani siłą sztucznych praw, bo natura ma równy wstręt do podskoków jak do próżni.

Czy ten tak wyrazisty kierunek do wielkiego przemysłu a małej własności ziemskiej, stanowi dwa sobie przeciwne prądy, jest ostatniem pytaniem, nad którem zastanowić się nam wypada.

Jeszcze Monteskiusz powiedział, że „należy wykazywać różnice rzeczy do siebie podobnych, równie jak podobieństwa rzeczy na pozór różnych" zdanie to i tu zastosować się daje.

Wielki przemysł używa drobnych kapitałów, bez pomocy których wkrótce żyćby przestał; drobna własność ziemska odwołuje się także do małych i średnich kapitałów, i tak dwa te prądy na pozór przeciwne, do jednego dążą celu, do większego zsolidaryzowania ogółu, do łączenia ściślejszemi węzłami wszystkich jednostek w społeczeństwie, do zajęcia użytecznie drobnych oszczędności i do odtwarzania szybszego takowych. Gdy zaś tych drobnych kapitałów jest więcej jak wielkich, łatwo zrozumiemy, jak zbawienny wpływ wywiera to względnie nowożytne dążenie na ogół kapitału, który użyty, powiększa się ciągle, a powiększając się wzmacnia nasze ekonomiczne siły i pozwala nam mieć nadzieję nowych ekonomicznych zdobyczy.

Początkujący Ekonomista.

PROJEKT

urządzenia gospodarstwa w dobrach N. N.

Będąc w najszczerszej chęci wywiązania się jak najdokładniejszego, w urządzeniu gospodarstwa w N. N., z szczególnem zwróceniem uwagi, na dogodność, właściwość, a nadewszystko ko-

---

dwabniki dając im obszerniejsze miejsce, kładąc osobno każdą gruppę jednostek; jako ogólna reguła, jest najlepszem urządzeniem jakie hodowca przedsiębrać powinien; będzie to najwygodniejszem, ażeby skuteczną starannością otaczać jedwabniki w czasie ich przemian. Ta podwójna przyczyna spowodowała obmyślenie okręgów; jest to pewien rodzaj stołów, na których pracują jedwabniki od czasu wyjścia z jajeczka, aż do czasu owinięcia się w kokony.

W stanie natury jedwabnik cały ten czas przepędza na gałęzi morwy, kołysze nim wiatr, żywią liście, słońce. Nic nieczystego, ani wilgotnego przy nim się nie znajduje. Odchody upadają na ziemię i odżywiają drzewo, ktore utrzymuje go przy życiu.

W naszych jedwabiarniach, o ile możność dozwoli, powinniśmy wytworzyć dla uwięzionej od urodzenia gąsiennicy, warunki odpowiednie warunkom natury. Stoły które rozdzielają i unoszą w odległości najmniej 20 cali jedne nad drugiemi silne podstawy, powinny ułatwiać przewietrzanie, oczyszczanie, parowanie materyi cuchnących. Trzcina, łozina darta, drut albo siatka konopna, dopełniają tego zadania. Kanwa przytwierdzona do ram, która się zmienia i myje dowolnie, bez potrzeby podkładania papieru, aby utrzymać jedwabniki, okazała się lepszą jeszcze. Najbardziej unikać należy stolików deszczułkowych, które nasiąkają nieczystością i nie przedstawiają żadnej pomocy w osuszeniu. Rozmiary tych stolików do pracy zależeć będą od wielkości i wysokości jedwabiarni. Powinny one mieć najwięcej 4 stóp długości i powinny być tak obliczone, żeby dały jeden metr kwadratowy (1764 cali kw.) na 1 gram jajeczek, unikać należy umieszczania ich przy ścianie, albo jednych na drugich. Przejście wszędzie powinno być zachowaném, ażeby ułatwić obsługę i dozór. Drabinki albo taborety ruchome dozwolą dosięgnąć do stolików wyżej pomieszczonych, takim sposobem ręka i oko dozorczyni zawsze będzie miało dostęp do wychowańców chorych lub nieposłusznych.

Dla pamięci tylko wspominamy o systemacie ruchomych ram, które się zdejmuje i wstawia, bez podnoszenia samemu, aż pod sam pułap jedwabiarni. Wysoka cena tego rodzaju przyrządów, czyni je dostępnemi jedynie tylko dla bogatych hodowców.

Siatki konopne i papierowe, stanowią główną część jedwabiarni. Jakkolwiek użycie ich jest tu niedawném, sięga ono jednak pierwszych czasów hodownictwa, są one stałym pośrednikiem pomiędzy człowiekiem i jedwabnikiem. Za ich pomocą rozmnaża się je, doświadcza, wybiera, przenosi. Służą one również do rozdzielania żywności i przesiewania pokrajanych liści jakby przez przetak w pierwszym wieku jedwabników. Wszystkim znanym jest pożytek z tych siatek papierowych. Kładzenie ich na stołach, rzucanie liści na nich położonych, przyciąganie jedwabników zdrowych na nową powierzchnię otworów zastosowanych do ich wzrostu, częste i prędkie zdejmowanie z tej siatki zjadaczy, aż do zupełnego oczyszczenia każdego piętra przez przenoszenie z siatki na siatkę, ze stołu na stół, znaném jest w każdej miejscowości.

rzyść, nie poprzestałem na swojem widzeniu rzeczy, zasięgałem rady najbieglejszych znawców, czy to bezpośrednio, czy to zapośrednictwem pism rolniczych, sam też, znajdując się od roku na miejscu, miałem czas poznać się z stosunkami miejscowemi, położeniem klimatycznem, przedstawiam zatem projekt, zmieniony od pierwotnego, opierający się obecnie na więcej pewnych danych.

Dobra N. N. posiadają ogólną przestrzeń m. 1922, z tego odchodzi:

a) Pod las urządzony.............. mórg 511

b) Pod las nieurządzający się........ „ 442 p. 160

c) W ogrodach, placach pod budowlami, drogami, wodami i innemi .... „ 90

Zostaje zatem do urządzenia......... „ 1278

Z tych:

a) W gruntach ornych rozdzielonych po różnych miejscowościach.............. „ 529

b) W gruntach po wyciętym lesie, z przeznaczeniem do wykrudowania na grunta lub łąki (m. 80 już wykrudowane) .... „ 453

c) W łąkach...................... „ 297

Urządzenie lasu, objęte jest oddzielnym specyjalnym projektem, co do technicznej czynności, w obecnym zaś administracyjném urządzeniu, miało się na względzie:

1) Aby oddzielenie lasów od pól, było o ile możności jednolitem.

2) Aby grunta zostawione pod las, lub wykarczować się mające, było odpowiednio najwłaściwsze.

3) Aby las stanowił pewną harmoniją z całością gospodarczą w razie ogólnej sprzedaży majątku.

4) Aby był łatwo-dzielnym, w razie działów majątkowych w naturze na 4 części, lub też cząstkowej sprzedaży, gdyby były widoki że byłaby korzystniejszą.

5) Aby zachować ilość któraby była odpowiednią do wymagania Towarzystwa Kredytowego, urządzeń z prawa tak obecnych jak przewidywanych.

6) Aby co do ilości nie mniejszą była zostawiona, jak były poprzednio projekta, a mianowicie z r. 1860 i 1868 i porównywając z wspomnionemi projektami o morg 40 więcej oddajemy lasu do urządzenia.

7) Nakoniec las, który przeznaczony na krudunek, przy układaniu projektu już nie był lasem, tylko wycinkiem, którego przywrócenie byłoby odległem, kosztownem, a zatem niemożebnem, co opieramy na opinii specyjalisty, nadleśnego lasów rządowych.

Rodzaj gleby idący pod urządzenie gospodarstwa rolnego, jest ścisły gliniasty z regularnemi spadami, sprzyja uprawie zbóż kłosowych, przeważnie pszenicy. Uprawa roślin okopowych, tylko do pewnej doskonałości i spulchnienia może bydź doprowadzoną. Wymaga dobrego nawożenia przynajmniej w sześcioletniej kolei. Uprawy wymaga i dokładnej i racyjonalnej, przeto gospodarstwo rolne, musi harmonizować z dobrze prowadzonem gospodarstwem inwentarzowem.

W gospodarstwie zaś inwentarzowem bliskość granicy, odbyt na sztuki opasowe, jak obecnie owiec i trzody chlewnej, wskazuje zwrócenie się do produkcyi ras mięsnych.

W urządzeniu majątku, pominiętą być nie może łatwość i jakość robotników.

Co do łatwości, to ta jest wystarczającą, i biorąc stosunek do całego kraju, to pod tym względem tutejsza okolica tylko Krakowskiej pierwszeństwa odstąpić by mogła. Co zaś do jakości, gdybyśmy tylko zdatność robotnika mogli brać za zasadę, bezwarunkowo oznaczylibyśmy wartość celną, ale że musimy tu koniecznie połączyć z stroną moralną i chęcią do pracy, to te, przyznać musimy, wiele zostawiają do życzenia, i wymagają koniecznej, radykalnej zmiany, do której tylko, z pomocą robót wymiarowych z czasem dojść będzie można.

Przebiegając uprzednio ogólnemi spostrzeżeniami, wspomnimy o narzędziach do uprawy roli. Dotąd jest socha i nie jestem za zupełnem jej zarzuceniem, a przynajmniej do gwałtownej zmiany. Dokładność roboty i dobroć takowej, jeszcze długo będzie mogła zostać za sochą; zmiana na pług tylko dla oszczędności rąk, a szczególniej dla urządzenia uprawy z przeprzęgiem, byłaby jedynie pożądaną.

W niniejszym projekcie starać się będziemy, naprzód ściśle zbadać obecny stan gospodarstwa aby wywnioskować, czy samoistnie byłby możebnym, a następnie wykazując stan po rozwinięciu gospodarstwa, zestawionych porównawczo cyfr, dojść czy rozwinięcie i postęp gospodarstwa opartemi być mogą na pewnych widokach. Chcąc dojść do zamierzonego porównania, musimy położyć i oznaczyć wartość majątkową, na zasadzie oszacowania majątku na wysokość rs. 50,000. W rozdzieleniu wartości majątku rolnej do leśnej ma się jak 3 : 2, czyli wypadnie nawartość rolną rs. 30,000. Do tej wartości doliczyć należy wartość inwentarza żywego rs. 7040

Wartość inwentarza martwego .... „ 1071.

Łącznie rs. 8071.

Obecnie gospodarujemy:

Roli ornej	morg	529
Łąk.....................	„	297
Wycinków leśnych ...	„	453
Łącznie	„	1279.

Z tego morg 114 na folwarku B, obsiewany w $^1/_3$, resztę zaś w $^1/_4$ przestrzeni, co rozsortowawszy na odmiany wypadnie, że wysiewamy rocznie pszenicy morg 50, żyta 92, owsa 100, jęczmienia 42, roślin okopowych 30, grochu 30, w $^1/_3$ tej przestrzeni, to jest morg 120, dla odległości od folwarku głównego nie mogłyby być odpowiednio zagospodarowanemi, ani zaokrąglone krudunkiem nie przedstawiały poważnej ilości do uregulowania oddzielnych folwarków.

Wysiewy i zbiory, wzięte z ilości i cen przeciętnych, przedstawiają obecny stan rzeczy następujący:

Pszenica morg 50 po 8 korcy 400 z tego
- Ordynaryja i potrzeba . 10
- Odsiew 50

Zostaje korcy 340 po rs. 6 — Rsr. 2040

Żyto morg 92 po k. 368 z tego
- Odsiew............ 92 k.
- Ordynaryja 180
- Potrzeby folwarczne. 50

Łącznie 322 k.

Zostaje korcy 46 po rs. 3 — „ 138

Owies morg 100 po 7 kop 700, z tego
- Odsiew.................... 150
- Ordynaryja 30
- Obroki.................... 400
- Na wychowanie inwentarza .. 40

Łącznie 620

Zostaje korcy 80 po rs. 2 kop. 25. — „ 180

Jęczmień morg 42 po 6 korcy 252 z tego:
- Odsiew............... 50
- Potrzeba folwarczna.... 36
- Ordynaryja 36

Łącznie 122

Zostaje korcy 130 po rs. 3 — „ 390

Groch morg 30 po rs. 4 kor. 120 z tego
- Odsiew 30
- Ordynaryja 30
- Potrzeba folwarczna 24

Łącznie 84

Zostaje korcy 36 po rs. 4 — „ 144

Okopowe morg 30, z tych:
- Dla ordynaryjuszów morg 10
- Zostaje morg 20 po kor. 50, kor. 1000
- Z tego na odsiew...... 160
- Na folwarczne potrzeby 150
- Dla trzody, drobiu itd.. 250

Łącznie 560

Zostaje korcy 440 z użytkowane inwentarzem wartości po kop. 60 — „ 264

Dochody z Inwentarza:

Owce: sztuk 120, wełna i wartość przychowku — „ 120

Krowy: sztuk 25 po rs. 10, uczyniłoby rs. 250, z których połowę pobiera się w naturze, łącznie.......................... — „ 425

Stałe dochody:

Czynsz .... „ 210

Dochody przechodnie:

Pastwisko pobierane zwykle w naturze robocizną „ 100

Łącznie dochody Rsr. 4011

Ciężary zaś są następujące:

a) Podatki: skarbowe, gminne, ubezpieczenia	Rsr.	850
b) Etat służby rocznej wynosi	„	1090
c) Najem do obrobienia łąk i gruntów	„	1000
d) Żelazo, narzędzia i porządki............	„	205
Łącznie	Rsr.	3145

Zebranie:

Dochody Rsr. 4011

Rozchody „ 3145

Zostaje Rsr. 966

czyli z morga kop. 60.

Zaś od wartosci majątkowej.... Rsr. 30,000

Łącznie z kapitałem w inwentarzu „ 8,071

Rsr. 38,071

Wyniesie procent roczny 1,60%.

Lub też biorąc za zasadę wartość majątkową z 5%, wynosiła by w takim razie łącznie z kapitałem w inwentarzach rsr. 19,320. Nad czem zastanowiwszy się, gospodarstwo w dotychczasowych warunkach pod żadnym warunkiem istnić by nie było w możności, a głównie ta niemożność znajduje się w rozrzuceniu gruntów, a dla małych przestrzeni nie daje się uregulować w małe folwarczki. W budżecie wydatkowym pozycyje rozchodowe, jako to: utrzymanie służby, najem, żelazo i narzędzia, wykazalismy w $^1/_3$ części mniej od rzeczywistych kosztów, gdyż rs. 1000 z tych tytułów więcej uważa się jako koszt dobywania nowin, a nie mogący być rachowany, jako rozchód obecnie gruntowy.

Wykazawszy poprzednio, że las pozostawiony, tylko może być użytecznym i dostatecznym jako las, wykazawszy że gospodarstwo rolne, w teraźniejszych warunkach istnieć by nie mogło, zostaje do zaprojektowania, jakiemi środkami zużytkować morg 413 wyciętego lasu, któren jak dzisiaj jest nieomal nieużytkiem, z nadmienieniem, że już z tego lasu morg 80 są dobytemi i w zasiewy wprowadzonemi. Przestrzeń zaś ogólną rolną majątku dopełniwszy gruntami wykrudować się mającemi, co przez lat 5 będzie zupełnie możebnem, przydzielimy do folwarków z wyerygowaniem zupełnie jednego nowego a to w następnym rozkładzie.

	Grunta orne z wynowionemi	Do wynowienia	Łącznie gruntów	Łąki
Folwark A	295	141	426	97
„ B	114	—	114	79
„ C	112	163	275	64
„ D	68	109	177	57
Łącznie...	589	413	982	297

Folwark A. mający grunta w stanie zupełnie zamożnym, przy stosownej ilości dobywania nowia, odrazu w płodozmian może być w prowadzonym bez żadnej straty i niebezpieczeństwa, jak to oddzielną kartą przejścia udowodniamy. Folwark A. dzielimy na 11 poletek po morg 38, system rotacyjny podług następującej kolei: 1) Rzepak zimowy—nawóz. 2) Ozimina. 3) Groch i owies. 4) Połowa ugór—połowa koniczyna biała. 5) Ozimina. Nawóz. 6) Okopowe. 7) Jęczmień. 8) Koniczyna. 9) Koniczyna. 10) Ozimina. 11) Ugór.

Folwark C. aczkolwiek dzielenie na poletka byłoby przedwczesném, jednakowoż dla porządku krudunku i porządku mających się dawać zasiewów, tymczasowo wykreślonem zostało 9 poletek.

Folwark D. obecnie mający gruntów ornych morg 68 po postawieniu budowli, systematycznie dobiero będzie mógł być zagospodarowanym. *(dok. nast.)*

Kilka słów odpowiedzi p. Cuny.

Szanowny Redaktorze!

Skoro byłeś łaskaw Szanowny Panie umieścić w swem piśmie N. 29 artykuł mój „Porównanie ula ramowego ze snozowym” a następnie w N. 44 artykuł p. Cuny dowodzący niepraktyczności ula ramowego, spodziewam się że pozwolisz mi dowodzić kwestyi, żywo pszczolarzy polskich obchodzących, w niniejszem piśmie.

Spostrzegłszy w szpaltach *Tygodnika Rolniczego* N. 44 artykuł z podpisem p. Cuny. „Uwagi nad artykułem: Porównanie ula ramowego ze snozowym w N. 29 *Tygodnika Rolniczego* zamieszczonym” niezmiernie zaciekawiony zostałem, co też Szanowny p. Cuny uznał godnem krytyki i w czem mianowicie pobłądziłem? Wziąłem się więc natychmiast z całą uwagą do przeczytania tych „Uwag” lecz pomimo dwukrotnego przejrzenia artykułu szanownego autora, nie znalazłem w nim nic zgoła, coby z treścią mojego związek mieć mogło. Mógłbym więc bardzo łatwo zbyć te „Uwagi” milczeniem, gdyby szanowny autor nie był w nich potrącił o kwestyję, czy ul ramowy wart tego aby go używać i gdyby nie widoczna dążność p. Cuny, jaka się w jego artykułach, broszurze, a nawet w naukowo-traktowanem dziele przebija: aby tenże ul, wszystkich i wszystko co się do niego ściąga, potępić, poniżyć a bodajby choć ośmieszyć.

Czy źle czy dobrze że ul z ramami Hubera nazwał ks. Dolinowski i p. Mieczyński ulem ramowym, bardzo nas to mało obchodzi i sporu o to wieść nie będziemy, bo moglibyśmy wyglądać jak ci dwaj Doktorowie w znanej bajeczce, co kłócąc się nad łożem chorego o nazwę choroby, cierpieniom jego ulżyć nie umieli. Zapewnić tylko mogę p. Cuny że wiele jeszcze znajduje się u nas dzierżonowskich pasiek, które snozów ramkami nie zastąpiły, i że pisząc po polsku, przez swoich zrozumiany zostałem, o co mi też chodzi przedewszystkiem. Wreszcie ramy Hubera początkowo były bez futerału, jak to i p. Cuny na str. 79 w broszurze swej uczy. Ks. Dolinowski dodał takowy i nazwał ul Ramowym; wówczas bowiem do ulów dzierżonowskich tylko snozów używano, mógł zatem ks. Dolinowski i bardzo słusznie, nazwać swój ul ramowym, skoro innych ramowych nie było; że zaś dziś do ula dzierżonowskiego w miejsce snozów wprowadzono ramki, czyż skutkiem tego ul ks. Dolinowskiego ma koniecznie tracić pierwotną swą nazwę? Ale mniejsza o to, gdyż rzeczywiście po wprowadzeniu ramek do ula dzierżonowskiego, oba ule stały się ramowemi. Cała zaś powierzchowna różnica pomiędzy ulem ks. Dolinowskiego a ulem ks. Dzierżona jest ta, że w pierwszym ramki umieszczone są w skrzyni i wyjmują się pionowo z dołu do góry, w drugiem zaś umieszczone są w szafie i wyciągają się horyzontalnie z boku; co zaś do wewnętrznej różnicy jaka pomiędzy obydwoma ulami, przy manipulacyjach z niemi, zachodzi, to ja z całą bezstronnością w cytowanym przez p. Cuny moim artykule wykazałem. Wątpię zaś aby ogół zyskał co na tem, że p. Cuny ul ks. Dolinowskiego będzie zwał skrzynią lub budą ramową, a ktoś inny ul Dzierżona ulem snozowym lub szafą ramową. Szkoda czasu i atlasu.

Dalej utrzymuje szanowny autor artykułu, że „w Niemczech jeszcze przed r. 1845, a we Francyi od 1847, futerał ramowy zupełnie zarzucony został i że go nikt od morza Śródziemnego do Baltyckiego nie zobaczy.” Gdyby nawet rzeczywiście tak było jak p. Cuny utrzymuje, to opisy futerałów do ramek Hubera, jakie pszczolarze niemieccy, francuzcy, amerykańscy i polscy zastosować usiłowali, a które p. Cuny w naukowem swem dziele od str. 139 do str. 147 Część I zamieścił, nie dowodzą niczego więcej jak tylko: że też futerały i umieszczenie w nich ramek nie praktycznemi się okazały; lecz w żadnej ze czterech swoich książek nie przytacza, aby futerał do ram Hubera przez ks. Dolinowskiego zbudowany a przez p. Ramoszyńskiego ulepszony, gdziekolwiek za granicą był krytykowany. A gdyby i był krytykowany na podstawie takich fałszywych opisów, jakie nam p. Cuny w swojem naukowem dziele Część I str. 9 i 144 przedstawia, nie byłoby nic dziwnego; niezna np. ani użycia kluby, ani w którem miejscu szyba jest osadzoną, ani wie jak się z tym ulem obchodzić. Nam tylko wydaje się dziwnem, i z niejaką przykrością tu zaznaczamy, że w artykule *Tygodnika Rolniczego* N. 44 głosi p. Cuny iż „futerału ramowego od morza Śródziemnego do Baltyckiego nikt nie zobaczy” a w broszurze swej str. 79 powiada: „pierwotne ule ramowe (*ule ramowe* powiada p. Cuny) były bez skrzyni, bez futerału, i w takim stanie, w okolicach gdzie ule nie potrzebują wielkiego zabezpieczenia od zimna, mogą być dogodne. I dla tego w niektórych okolicach Francyi *dotąd są w używaniu.* Lecz wcale co innego jest w naszem, podniebiu gdzie ramki bez futerału obejść się nie mogą.” Więc według p. Cuny: dla tego że ramki Hubera pokrył ks. Dolinowski, dla zabezpieczenia pszczół od zimna, zupełnie dogodnym dla nas futerałem, ma już być ul ramowy „wyrzucanym do starych rupieci”!!!? Wszystkie zarzuty p. Cuny o niepraktyczności ula ramowego, na podstawie zdań niemieckich pszczolarzy, tak w jego broszurze srt. 5 i 6 jako i w wielu miejscach dzieła naukowego, ściągają się jedynie do pierwotnych ram Hubera i ich futerałów, futerałom zaś ks. Dolinowskiego i p. Ramoszyńskiego tylko jeden p. Cuny nawet w przyszłości istnieć nie pozwala. A chociaż sam mówiąc o ulach Dzierżona na str. 8 swej broszury powiada: „jak tylko ule Dzierżona weszły w używanie przekonano się..... iż pszczoły w nich, mimo najlepszego opatrzenia, bardzo źle zimują” (mowa o wilgoci w ulach). Dalej zaś str. 39 „jednakże ramki Berlepsza znalazły przeciwników, a między nimi Dzierżona, Kleinego. Spory toczyły się przez lat kilka, aż nakoniec uznano użyteczność ramek Berlepsza.”

To więc Berlepszowi tylko pozwolił szan. autor wystąpić wbrew przekonaniu uczonego areopagu niemieckich pszczolarzy! nam zaś, jedynym paryjasom w europejskiej rodzinie, nawet i tego nie wolno

Cięższym nierównie jest pocisk szan. autora wymierzony przeciwko ramowemu ulowi, za pośrednictwem pasieki na Czystem. Nieznam warunków w jakich taż pasieka zostaje, nie jestem więc do obrony jej ani kompetętnym ani upoważnionym; jeżeli zatem dotknę cokolwiek tej kwestyi, to jedynie z powodu ula ramowego, którego bezwzględne potępienie za niesłuszne uważam. I tak: szan. autor artykułu „chybienie spekulacyi pasieki na Czystem, przypisuje niepraktyczności ula ramowego” dalej zaś mówi: że też pasiekę „znacznie pomnożono” a w końcu że „ani garnca miodu nie sprzedano.” Prawdziwie nie godzi się tak rzeczy przedstawiać. Weźmy wszystkich uczonych praktycznych pszczolarzy, poczynając od najograniczeńszego chłopka, to zaręczam że ani jeden nie powie: że i roje pomnażać i miód sprzedawać jednocześnie można. Trafia się to wprawdzie, ale to tak rzadko, jak białe kruki. Wiadomo że od krowy od której cielę się chowa, już mleka nie żądamy wcale; ta sama zasada w zupełności do pszczół się stosuje: dwóch użytków jednocześnie ani z krowy ani z pszczół, z jednego i tegożsamego ula, ciągnąć nie można, wreszcie pomnożenie pasieki czyż nie jest dochodem? Albo miód albo roje, to od woli i umiejętności racyjonalnego pszczolarza zależy; żeby zaś mieć jedno i drugie zarazem, toć nas tego przecie nawet p. Cuny w swojem 3 tomowem dziele nie nauczył. Na poparcie zaś mojego twierdzenia, przytoczę tylko dwa ustępy z Nauki hodowania Pszczół Część II str. 187. Tu p. Cuny cytuje słowa Berlepsza, który mówi o zbytnie rojeniu się pszczół lub robieniu rojów: „pasieki partaczów potroiły się a nawet cztery razy rozmnożyły, lecz gdy nadeszła jesień, wszystkie ule były lekkie jak pióro,” na str. zaś 189 tejże samej książki, mówi p. Cuny: „opisałem tu moje i p. Szulca postępowanie nieco obszerniej, aby pod żadnym warunkiem niedopuścić zbytniego rozmnażania, skoro pasieka do normalnej doszła liczby ulów macierzystych. Oczywiście, nim się do tego dojdzie, trzeba ryzykować, a gdy gra hazardowna zawiedzie, już w jesieni workiem dopomagać.” Szan. p. Cuny więc nie otrzymuje miodu, jednocześnie z tychże samych ulów które dały roje, a jakże sprzeczne wygłasza przekonania!

Wracając się jeszcze do naszego przedmiotu, muszę przypopomnieć łaskawym czytelnikom jakie były obie poprzednie wiosny. Otóż w 1873 dopiero pierwszych dni Czerwca doczekaliśmy się 20° Reau. w cieniu, cały zaś Kwiecień i Maj, jakkolwiek były dość pogodne, ale nocami takie bywały przymrozki, że nieraz z rana

orać trudno było, skutkiem tego nie było paszy, nie było kwiecia na polach. Zeszła wiosna była jeszcze gorsza, bo była chłodniejsza i mokra, a ciepło jeszcze przeszło 2 tygodnie później zawitało do nas. Obadwa zaś ubiegłe lata były gorące i suche. Cóż za tem? Oto aby mieć dochód z pasieki, nie dość jest mieć pszczoły w ulepszonych, choćby nawet z Brandeburgii lub Turyngii sprowadzonych ulach, trzeba mieć naprzód wielką siłę robotnika w tych ulach, aby gdy przyjdzie główny na polu pożytek (w Czerwcu i Lipcu) było komu znosić miód do ula, a co więcej, trzeba aby na polu ten pożytek był. Zkądże się miał znaleźć miód w ulach, skoro go ani w zeszłym ani w bieżącym roku do drugiej połowy Czerwca na polu nie było? a ten co się w Lipcu pojawił, rychło przez suszę spalonym został, i to do tego stopnia że na głównie miododajnych roślinach, jak lipa i hreczka, częstokroć ani jednej pszczółki widać nie było. Wprawdzie okolice leśne szczęśliwsze cokolwiek były pod tym względem, aleć to tylko wyjątki. Zwrócić się tu jeszcze muszę do szanownych ziemian, posiadających pasieki, którym racyjonalny chów pszczół nie jest dokładnie znany. I tak wiedzieć naprzód musimy, że aby mieć korzyść z pasieki, potrzeba aby przez Kwiecień, Maj i część Czerwca, siła czyli ilość pszczół znamienicie wzrosła; że do tego wzrostu potrzeba koniecznie ciepła, miodu w ulu i na polu, oraz perchy czyli pyłku kwiatowego; bez tych trzech warunków, pszczoły w pożądanej ilości rozmnażać się nie mogą, stanowczo nie mogą. Powtóre: ogólne jest mniemanie pomiędzy nieznającymi przyrody pszczół, że kto je ma, powinien mieć miód, a kto je ma w ulepszonych ulach, to miód ten rzeką płynąć powinien. Jak jednego tak i drugiego twierdzenia nauka bezwarunkowo nie potępia, ale uwzględnia warunki klimatyczne, i każe, sine qua non, znać przyrodę pszczół, budowę ulów i gospodarować umiejętnie i starannie. Każdy ul jest dobrym, jeżeli odpowiada warunkom jakie w artykule moim przez p. Cuny cytowanym wskazałem. Warunki te nie są moim wymysłem, ani też co gorsza, nie są wysnute z jakiegoś widzimisia lub zawiści; wziąłem je ze znamienitego dzieła sp. Lubienieckiego (dzierżonisty), a opierając się oprócz tego tak na zdaniu p. Cuny, jak i na własnem doświadczeniu, z całem przeświadczeniem obstaję za twierdzeniem jakie tamże objawiłem. Powtarzam więc jeszcze: że ul miodu nie daje tylko pszczoła umiejętnie w nim rządzona, przy stosownych klimatycznych i miejscowych warunkach.

Co zaś do pasieki na Czystem dodać jeszcze muszę: że jakkolwiek nie wiem zupełnie czy źle czy dobrze jest prowadzoną, to jednak zważywszy że w niej liczbę ulów „znacznie” pomnożono, jak pisze p. Cuny, w latach wyjątkowo dla pszczolnictwa nieprzyjaznych, to już tem samem dochodu z miodu dać nie mogła. Nie można tąż miarą wyprowadzać wniosków, że tego niedoboru ul ramowy jest wyłączną przyczyną. Jak bowiem rutyna długo nie dozwalała biegłym pszczolarzom niemieckim wprowadzenia ramek Berlepsza do ich ula snozowego, tak również rutyna nie dozwala p. Cuny uznać całej wartości ramek Hubera, z zastosowanym do nich futerałem ks. Dolinowskiego.

W ostatku co do innych stron artykułu szanownego kollegi po piórze, to z przykrością oświadczyć mu muszę: że takowe nie znalazły i nigdy nie znajdą echa w mojem usposobieniu; czuję bowiem całą niestosowność występowania na arenę osobistości i szermierki językowej, zwłaszcza w tak poważnem piśmie jakiem jest *Tygodnik Rolniczy;* inna rzecze zupełnie gdy będzie szło o spokojne rozjaśnienie prawdy naukowej w dziedzinie pszczolnictwa, w takim razie zawsze panu Cuny służyć nie omieszkam.

dnia 16 Listopada 1874 r. *K. Dębicki.*

LITERATURA ROLNICZA.

70 miliardów rubli dla Rosyi. Napisał *Jan Mittelstaedt.* Warszawa 1874.

(Dokończenie.)

Liczby tedy, których „przedysputować nie można,“ wypadają u p. M. na korzyść większych gospodarstw, ale słowa jego i myśli wyraźnie za chłopskiemi gospodarstwami obstają.

Jako wieniec jego 70-milijardowego testamentu, moglibyśmy jeszcze wskazać tu 14 przykazań wydanych na korzyść teoryi i praktyki rolniczej, lecz dla przykładu wyciągamy w całości tylko 13-te: „Drenowanie, nie dla nas jeszcze, bo ziemia nasza za tania, albowiem morga kosztuje od 30 do 60 rubli; summa za którą *dobrą ziemię* (zapewne taką co to bez wydrenowania ma mieć wartość co najmniej 9,000 rubli za włókę?!..) ze zasiewem i zabudowaniami kupić można.“

Widzieliśmy pierwej iż p. M. na gwałt żąda aż 1,800 rubli na włókę na nakłady w gospodarstwach folwarcznych, a teraz dowiadujemy się, że drenowanie nie dla nas i że lepiej będzie wyrzucić 30—60 rubli na kupno 1 morgi ziemi, niedającej prawie żadnego zysku, aniżeli takim kosztem wydrenować 1 morgę i w ten sposób nadać jej istotnie wartość 5 lub 10 takich morgów, z jakiemi dziś powszechnie przyjść do ładu nie jesteśmy w stanie.

Co do posiłkowania się tu sztucznemi nawozami p. M. (na str. 60) niby stanowczo uznaje, „iż są już dziś koniecznością“; cóż ztąd, skoro on sam następnie (str. 66) naucza, że zamiast dokupić z zagranicy wsi azotu i fosforu, można wydobyć z głębi ziemi przez marglowanie i przez lucernę“... Albo, że kości mielonych i sztucznych nawozów to tylko przystało kupować „*pokrzywdzonym górnikom,* gdyby np. rolnicy (rozumie się tacy, którzy o kupowaniu kości na nawóz nie myślą wcale!), korzystając z głodu górników, za bardzo wiele na zbożu korzystali“... (str. 164). Albo, co już jest najparadniejsze: „Jeżeli narody i plemie Słowiańskie całe, mające ziemię urodzajną jako naturalny swój warsztat, a produkcyję zboża wskazaną klimatycznemi stosunkami, jak to obszernie w rozdziale I wyjaśniliśmy (nie masz tam słówka, w tym I rozdziale, o potrzebie dodawania ziemianom naszym pozamiejscowych nawozów, ażeby tem lepiej rosło nam w zbożach ziarno), nie wyprodukuje tego zboża tanio i dobrze, to inne narody muszą produkować co brakuje, ale drogo (!), sypiąc guano i kości mielone ze szkodą Słowian, dla niewłaściwej konkurencyi i ze szkodą własną (!!!), bo by co innego (???) taniej mogli produkować.“

Osądźcież teraz sami łaskawi czytelnicy, czy samobójcze myśli, liczby i słowa p. M. mogą mieć jaki kredyt i czy na nich da się cokolwiekbądź zbudować?

W taki to sposób p. M. traktuje najnieochybniejsze srodki podniesienia rolnictwa naszego, a zatem dobrobytu całego kraju i wszystkich błogich następstw po za tem idących. Natomiast, z jaką to pocieszną powagą (nie przeczuwającą nawet cienia omylności) rozprawia on i oblicza następstwa drobnostkowych gospodarskich czynności. Dość spojrzeć na 2 tabliczki, do książki jego dodane, ażeby poznać o ile płodozmiany przezeń „wyrachowane“ [1]) pieszczą jego i umysł i wyobraźnię, jak wiele on do nich przywiązuje znaczenia, bynajmniej jednak nie zaprzątając się tą kwestyją, na czem powodzenie obu tych płodozmianów polegać może? Jakie są na to rękojmie, że pszenica, rzepak itd., wraz z koniczyną (mającą dawać mierzwę) rosnąć będą? W owych tabelkach p. M., nawet i to nie zostało zapomnianem: ile wywieźć z majątku na sprzedaż korcy pszenicy, z II, V i VII pola, z wyszczególnieniem w którym miesiącu i wiele dni roboczych na to zużyć potrzeba; lecz co do tego, ile na rachunek takowego wywozu pszenicy, na gwałt i z góry potrzeba tym polom dać kości mielonych lub tp. nawozów—o tem ani mru mru... bo by to było *za drogie,* a co najważniejsza *ze szkodą* słowiańskich i niesłowiańskich plemion! „Ugor podorać. Wywieźć mierzwę po 12 fur na morgę, po 12 fur na fornalkę. Mierzwę rozrzucić i podorać. *Odwrócić i uwlec. Zradlić i uwlec.* Siać, *przyorać* siew i uwlec. *Wybruzdować, przegony dawać i ziemię wyrzucać*“ i t. p.—o to co ma być niby tanio i bez szkody dla gospodarza, wraz z ludzkością całą!... A tu już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystko to będzie stracone, jeżeli przytem nic się nie zrobi dla wzbogacenia o tyle już zubożonej ziemi odpowiedniemi nawozami i dla radykalnego usunięcia jej wadliwości fizycznych, przez wydrenowanie, nawożenie piasków gliną, a gruntów gliniastych piaskiem i t. d.

Albo, 8 reguł p. M., co do obchodzenia się z mierzwą. Są to tylko powtarzania odwiecznych frazesów o gruntach zimnych, gorących, o gazach kosztownych itd.; nowością zaś będzie w dziedzinie agronomii jego reguła 5-ta: „Wozić będziemy mierzwę na grunta urodzajne, bo te dadzą większy dochód z mierzwy, i więcej słomy; na liche grunta gnój wywieziony mały plon tylko wydać może“....

Albo nareszcie, jaki to gwałt tragiczny podnosi p. M. z powodu niemożliwości wcześniejszego podorania ugoru „przez te nieszczęsne serwituty (str. 68 i 69). „Ja sam, oświadcza p. M, straciłem przez te 9 lat nędznego serwitutu dla 16 krów parobków dawnych, najmniej 100,000 rubli, a co mieli z tego chłopi—oto 32 rubli najwyżej rocznie.“ Jest mnóstwo powodów do życzenia, aby serwituty były zniesione; lecz oto przybywa jeszcze o jeden powód więcej, ażebyśmy mogli się przekonać, czy p. M. przez samo wcześniejsze podorywanie ugoru potrafi odzyskać sobie 100,000 rubli, dajmy już nie w 9, ale chociażby w 999 lat.

Taką tedy jest agronomija p. M., za pomocą której postanowił sobie zbawić Słowiańszczyznę. Nie lepszą też będzie jego ekonomija polityczna. Lubo wytyka błędy dotychczasowych teoryj ekonomicznych, to jednak sam błądzi nie mniej, jak wszyscy jego koledzy i poprzednicy—razem wzięci.

„Aby rozwój ekonomiczny, są to jego własne słowa, na nowe popchnąć tory, wytworzyłem całą nową ekonomiję polityczną, opierając się na nowych zasadach“ (str. IV).

A te nowe zasady p. M. są oparte niby na jeszcze nowszej podstawie: „Że siła moralna i oświata jest źródłem bogactwa narodowego.“

Z tej zaś nowości nad nowościami ma dla nas wytrysnąć cała fontanna zbawiennych przekształceń, a mianowicie: a) Państwo odtąd (wreszcie nie wiadomo odkąd, czy gdy już posiądziemy w całej pełni oświatę, umoralnienie itp., czy już teraz na żądanie p. M.?) spocznie: 1) na ołtarzu, 2) na krześle sędziego, 3) na łożu małżeńskiem“ (str. 205). b) Naród zacznie się

---

[1]) W przypisku do str. 22, najnaiwniej opowiada, jak to „sławnego Lette, któremu w Berlinie mają pomnik postawić“, zmusił do ustąpienia z placu po kilkunastodniowej dyspucie, co do tego „że płodozmian można wyrachować“... Że p. M. chciał i potrafił dysputować przez dni kilkanaście—w tem nic ma nic dziwnego, ale że Lette mógł na to tyle poświęcić czasu i cierpliwości, toć już to jedno powinno go uczynić sławnym.

budzić (i znòwu niepowiedziano kiedy, czy to poprzedni ów spoczynek „państwa", czy po nim nastąpi?...) skutkiem tego że:

1) „Przeciwko takiemu nieprzyjacielowi jak Niemcy, będzie cała ludność przyzwyczajona do broni, oprócz wojska" (str. 204).

2) „Państwo będzie dobroczynnem. Ma pomagać, gdzie tylko może: radą, wsparciem, nauką, pracą ludzi fachowych i wojskiem w czasie pokoju" (tamże).

3) „Będą obciążone podatkiem przedmioty zbytku: mody, wina, tytoń, powozy, konie cugowe, salony, bale, wódki, bawaryje, cukiernie, kobierce, jedwabne materyje, kosztowne meble itp., a ile możności będą zniesione podatki od soli, sukna, płatów, zwyczajnego piwa i t. p." (tamże).

4) „Każdemu zostawi się do woli, kiedy sam chce podatek w roku przypadający wnieść do kassy, a nawet gdy w czasie przez siebie oznaczonym co mu się nadzwyczajnego zdarzy, płacący podatek będzie miał prawo dać weksel płatny za 6 miesięcy" (str. 205).

5) „Straż ziemska będzie ciągle patrolować po kraju, wypytywać się o złodziei, o szkody w polach, aby fornale nie sprzedawali obroku, aby drzewa przy drogach nie były wyłamywane, a nagroda wyznaczona za każde odkrycie strażnikowi, do energii go zachęci" (tamże).

I któż, po tem wszystkiem i tylu innych mniej nowych a oryginalnych nowościach, nie uwierzy, że ztąd głównie Niemcy nagle się usuną od kupowania ziemi w Rossyi, przez co też nagle cena tych ziem podniesie się we czwórnaosób, zkąd samo przez się dochody od tych cen będą nie mniejsze jak 5 od sta, co razem wzięte zgromadzi dla Rossyi ani mniej ani więcej, tylko 70 milijardów rubli.

Jedna tylko w tem wszystkiem pozostaje wątpliwość, której czy nie chciał, czy zapomniał wyjaśnić nam p. M., ażali Rossyja istotnie tak mało posiada tej cennej oświaty, moralności: „oświeconego sumienia i takiego charakteru", ażeby to mianowicie mogło zawadzać jej dziś do pobierania czystych dochodów zkądkolwiekbądź, jeżeli takowe istotnie już są na pogotowiu, jakkolwiek mogłyby być z jednej strony przez Niemców dobrze, a z drugiej—przez straż ziemską źle strzeżone?...

A jako sam p. M., lubo nie będąc upośledzonym co do oświaty i moralności, jednak okrutnie się uskarża na trudne położenie materyjalne, podobnież Rossyja może mu odpowiedzieć mniej więcej w taki sposób:

„Oświaty i moralności kochany p. M. jeszcześ mi na ten raz wystarczy, ale nie przeczę, iż mi brakuje tegoż właśnie co i panu, tj. tych wszystkich nabytków, które pan nazywasz z kolei: „produktami, towarami i kapitałami." Nie wiem dla czego, ale to wiem z pewnością, iż mi się jakoś nic nie klei w pracy, w produkcyi, zkąd najnaturalniej i handel i kredyt mam za mały, mniejszy niż by mi się to należało ze względu na stopień mojej oświaty i moralności. Racz więc W. P. to przyjąć do wiadomości własnej i w czem innem poszukać przyczyny naszych wspólnych kłopotów. Kochasz p. Pana Boga — to dobrze; kochasz Rossyję i wszystkich Słowian w ogólności—tem lepiej; ale obawiasz się i nie nawidzisz Niemców. Mogłoby i to mieć pewną wartość, gdyby nie ta okoliczność, że odwracając się ze wstrętem od tego nienawistnego plemienia, nie biorąc odeń wzorów i przykładów, nie nauczysz się tak WP., jak dajmy ja sama, nic *zrobić* należycie, czyli, jak się to mówi: „bez straty czasu, atłasu i pieniędzy."

„Dzieło przez WP. napisane mogłoby mieć dla mnie pewną wartość, gdyby w niem nie były raz w raz brane skutki za przyczyny i gdybyś pan, mówiąc o jednym przedmiocie, nie zaczepiał najniepotrzebniej tysiąca innych. Ztąd powstał taki chaos myśli i pojęć, prawdy i fałszu w pańskiem dziele, iż doprawdy trudno zrozumieć, czy mam na pańskich pomysłach i wynalazkach zarobić, czy stracić 70 milijardów rubli, a po przeczytaniu go na prawdę też rodzi się wątpliwość, ażali dla podniesienia naszej produkcyi, handlu, kredytu itd. wyższy stopień oświaty, moralności może być pożądanym lub nie?—Mówiąc o produkcyi ugrzązłeś pan w teologii, a mając mówić o konsumcyi—w polityce i nawet strategii. Rozprawiając zaś o kapitale i własności—nie posunąłeś się pan krokiem dalej po za granicę etyki i wymowy. Pański rozdział o handlu to tylko wyraźnie zrozumieć pozwolił, iż jego szlachetne uczucia nie mniej wstrętu doznają na widok ubogiego żyda, jak zbogaconego Niemca. Li tylko o kredycie rozpisując się, ani razu nie odszedłeś pan od przedmiotu. Mówisz pan, że „w naszym kraju rolniczym nie ma kredytu *rolniczego*", ale nie wspominasz pan nawet słówkiem, czy w naszym kraju rolniczym jest wielu *istotnych rolników*, prowadzących rzecz swą nie na oślep?—Bo to taki Słowianin czy też Rossyjanin, któremu „na 29 włókach brakuje 3-ch par wołów i 200 owiec", a tembardziej jeżeli on bez kredytu nie umie się zdobyć na 50 kop. za żelazo do reperacyi pługów, może mieć słuszne pretensyje do tytułu właściciela ziemskiego, ale nie do nazwy rolnika, a ztąd tem mniej do kredytu rolniczego, który w żadnym razie nie może się opierać na zapewnieniu „*pod słowem zamiast przysięgi*, że pieniądze pożyczone będą użyte na podatki, na ludzi służących i najemników, na upadłego wołu lub konia, na żelazo, sól, smarowidło, światło, oraz na brakujący zasiew jary"... Taki więc kredyt, jakiego WP. z tytułu rolnika żądasz, byłby chyba jakimś kredytem rycersko-kawalerskim, ale nie rolniczym i ztąd jest czystą mrzonką. Kredyt *rolniczy* wyrobią sobie prawdziwi rolnicy, którzy mogą nawet nie mieć piędzi własnej ziemi (dzierżawcy), ale co najmniej zawsze mieć będą w porządku i *niepożyczony* warsztat własny, tj. wołu, konia, pług i t. d., oraz *niebrakujący* zasiew jary."

„Oprócz błędów, pochodzących z pomięszania skutków z przyczynami, ciągłych zboczeń i mrzonek, dzieło pańskie odznacza się zdumiewającemi sprzecznościami. I tak nie przypuszczasz pan, ażeby chłop, ba nawet gospodarz siedzący na 9 włókach, mógł kiedykolwiek porozumieć się z nauką rolnictwa, a tymczasem żądasz nieodmiennie aby cała ludność Rossyi, nie wyjmując robotników, natychmiast nauczyła się ekonomii politycznej"...

Wszelakoż, pomijając te i tym podobne usterki, dzieło pańskie przyjmuje Rossyja z wdzięcznością, bo się niem dobrze ubawi, zwłaszcza jeżeli przy drugiem, poprawnem wydaniu, zechcesz pan nieco odmienić tytuł na inny, więcej krzykliwy.

Z takim tytułem, ręczyć to można, książka ta tem więcej zwróci na siebie uwagę publiczności, a tem mniej się zależy u księgarzy.

K. Przeciszewski.

Rozmaitości.

— Z pomiędzy traw, znajdujących zastosowanie w przemyśle, zasługuje na uwagę tak zwana **trawa morska** (Carex bricoides). Rośnie na wilgotnych gruntach gliniastych, a najwięcéj w latach mokrych. Dojrzewa przy końcu czerwca a następnego lata i jesieni otrzymuje się przez wyskubywanie; po wysuszeniu kręcą się z niéj warkocze i idzie do handlu. W lasach niskopiennych i mieszanych badeńskich wybrzeży Renu, liczą w przecięciu na pewną ilość kilogramów suchéj trawy morskiéj, 100 kilogramów dają 80 kilogramów trawy krajowéj, za którą płacą w handlu 2—4 talarów. Niektóre gminy z wydzierżawienia użytkowania trawy morskiéj zbierają do 2,300 talarów rocznie.

Rosnąca w lasach wilgotnych i zwykle w miesiącu wrześniu dojrzewająca trawa *Agrostis caespitosa* służy do wyściełania. Nasienie *Milium effusum* służy na pokarm dla ptastwa.

O ubywaniu drzewa. Ważną rzeczą jest nietylko dla przemysłowców drzewa ale dla każdego nieobeznanego, znać wielkość ubywania drzewa: 1) w kierunku włókna, 2) w kierunku średnicy pnia, 3) w kierunku prostopadłym do średnicy.

Następująca tablica wykazuje stosunek taki w procentach:

	I.	II.	III.
Grab	0,21	6,82	8,00
Buk	0,20	5,25	7,03
Klon polny	0,00	2,03	2,97
Wiąz	0,05	3,85	4,10
Klon pospolity	0,11	2,06	4,13
Brzoza	0,50	3,05	3,19
Dąb	0,00	2,65	4,13
Jesion	0,26	5,35	6,90
Osika	0,00	3,97	3,33
Brzoza	0,00	2,07	1,90
Lipa	0,10	5,73	7,17
Sosna	0,00	2,49	2,87
Świerk	0,00	2,08	2,62
Olsza	0,30	3,16	4,15

O zużytkowaniu kory brzozowéj. Kora brzozowa w Norwegii, krajach wschodnich Europy i innych miejscowościach służy do rozlicznych użytków. Oprócz najważniejszego i najpowszechniejszego zastosowania do wyrobu dziegciu (smoły brzozowéj), używaną bywa do krycia dachów, w tym celu na pokładzie desek układa się kawałki kory brzozowéj, wielkości jednéj stopy kwadratowéj, zakładając tak jak gonty, i posypując niezbyt grubą warstwą ziemi. Dachy w ten sposób przygotowane, trwają od 50—60 lat bez potrzeby odnawiania. Znanem jest także zastosowanie kory do wyrobu najrozmaitszych naczyń, używanych w Norwegii, pomiędzy innemi do zasalania ryb. Jaką wartość użytkową ma tam kora brzozowa, to okazuje i ta jeszcze okoliczność, że oprócz znacznéj ilości innych przedmiotów, służy na wyrób obuwia.

Wełna leśna. W wielu miejscowościach, szczególniéj na Szląsku, używają świeżych zielonych igieł sosnowych do wyrobu filcu wełnistego, którego używa się do wyściełania kołder, materacy i innych wyściełek, znaną jest w handlu pod nazwą wełny leśnéj (Waldwolle).

Zielone igły sosnowe gotują się najpierw w wodzie lub słabym ługu alkalicznym, albo poddają się macerowaniu przez ferment i następnie za pomocą różnych przyrządów rozwłókniają przy ciągłem dopuszczaniu wody, przez co otrzymuje się massa pilśniowa, zawierająca bardzo długie, swobodne, włókna. Następnie massę płócze się i jeżeli, rozdzielenie ma mieć wyższy stopień delikatności, poddaje się powtórnemu macerowaniu, płókaniu i ostatecznie wysuszeniu. Wełna leśna surowa, koloru brunatnego lub zielonkowatego, przez bielenie staje się mniéj lub więcéj białą i jasną i najczęściéj w postaci waty idzie do handlu.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Warszawa, 12 Grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach.)

Na targu naszym ruch w interesie zbożowym w ciągu tgyodnia był dość ożywionym, przy dość licznych dowozach.

Pszenica chętnie była nabywaną, a ceny objawiły dążność ku podwyżce. Płacono za ziarno wyborowe do 6,60, z wyższą wagą do 6,67½, za jasno pstrą i czystą bez śnieci 6,05—6,30, za gatunki średnie wedle jakości 5,70—5,85, za smolne i ordynaryjne 5,40—5,65.

Żyto zaniedbane; przy licznych dowozach osią i kolejami ceny uległy zniżce o 15—22½, nabywcami byli dostawcy dla wojsk, na wywóz mało co kupiono. Płacono za gatunki dobre do 4,90, za średnie do 4,50 za ordynaryjne 4,15—4,20.

Jęczmienia dowozy szczególnie koleją terespolską były znaczne, brak jednak chęci kupna: płacono za dużoziarnisty 4,65—4,80, za drobny 4,35—4,50.

Owies chętnie nabywany po ostatnich cenach; płacono 3,30—3,52½.

Grochu obroty ciągle skąpe; za niewielkie partyje cukrowego płacono 6,90—7,20, polnego 6,30—6,50. **Fasola** 9—9,15.

Mąka pszenna bez zmiany, niektóre gatunki cokolwiek niżej. Żytnia Nr. 2 obniżyła się o 5 kop. na pudzie.

Okowity ceny mają się ku zniżce; z trudnością można było osiągnąć 1,77 kop. za garniec.

Łoju sprzedano różne drobne partyje po 5,15 za pud.

Cukier. Ruch w interesie rafinady i w tygodniu minionym nie wiele się ożywił. Ze świeżych tranzakcyj mamy do zaznaczenia jedno kupno 50 beczek Oryszewa po 4,57½. O innych żadnych tranzakcyjach nie słyszeliśmy, a wiemy że fabrykanci małe ustępstwa chętnieby poczynili. Stan ten letargiczny, pomimo blizkości świąt, a tem samem powiększonej potrzeby, znajduje dostateczne swe wytłomaczenie w tem cośmy już niejednokrotnie pisali, a jest niem głównie przepełnienie w rękach spekulantów, ktòrzy nabywając nie z potrzeby tylko w widokach późniejszch zwyżek, przy pierwszym nastąpionym zastoju wykonywają formułę znaną pod „sauve qui peut.” Fabrykanci powinni wreszcie przyjść do przeświadczenia, że haussa wywołana przez spekulantów nie jest trwałą, a protegowanie takowej bardziej ze szkodą niż z pożytkiem jest złączone. Przy tem wszystkiem wiadomości z rynku cukrowego petersburgskiego również nie są zachęcające, a oczekiwanie na podwyżkę cen przez Koeniga zawiedzione zostało. W takim stanie rzeczy oznaczenie cen z trudnością daje się uskutecznić.

Mączka trzymaną jest na 3,60 kop., lecz i tu żadnego nie było popytu.

Niniejszem prostujemy mylnie podaną wiadomość o sprzedaży Mniszewa świątecznego na dostawę w lutym, marcu i kwietniu, po cenie przeciętnej z potrąceniem 7½ kop.,— miało być z podwyżką 7¼ kop.

DOM HANDLOWY
Stanisław Ostrowski & Comp.
Tłomackie Nr. 9 nowy.
Warszawa 15 Grudnia 1874 roku.

Obniżenie się cen zboża na targach zagranicznych, spowodowało u nas znaczną obniżkę.—Dowozy zboża na targ znaczne.—Na wywóz za granicę nic nie kupowano.—Pszenicę tylko po niższych cenach można było sprzedać.—Żyto zaś prawie nie do pozbycia i gdyby nie liwerunki, cena prawdopodobnie zeszłaby do rs. 4 za korzec.—Groch i jęczmień zaniedbany.—Owies z trudnością w dawnej cenie się utrzymał.

Dzisiejsze ceny produków franco, skład kupującego.

	Korzec Wagi funtów	Cena korca		Cena puda	
		od kop.	do kop.	od kop.	do kop.
Pszenica: Pstra	242	570	600	94½	100
Pszenica: Jasno pstra		585	615	97½	102½
Pszenica: Biała		607½	630	101	104½
Pszenica: Wyborowa		—	652½	—	108
Żyto: Polskie	232	427½	450	73½	77½
Żyto: Ruskie		420	435	72½	75
Groch: do gotowania	262	600	642½	93	98
Groch: na paszę		537½	590	82	90
Jęczmień	202	405	465	80	92
Owies	142	300	330	85	93
Wyka	262	—	—	—	—
Rzepak	210	—	—	—	—
Rzepik	210	—	—	—	—
Koniczyna: Biała	250	—	—	—	—
Koniczyna: Czerwona		—	—	—	—

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj: na koléj Wiedeńską kop. 1½ od puda; na wiatraki kop. 2½ od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po 176.

Ogłoszenia.

WYKAZ WYNAGRODZEŃ
wypłaconych przez Towarzystwo Ubezpieczeń
„JAKOR”
wciągu miesiąca Listopada r. b.,
za szkody, w skutek pożarów i gradobicia wynikłe.

A. Szkody rolne.

Mojżeszowicz Jan	Słupca	pow. Słupecki	r. s.	1,520
Nencki Adam	Raduchów	Sieradzki		999
Światłowski Władysław	Bogate	Przasnyski		6,081
Sierpiński Michał	Hopke	Tomaszewski		1,370
Głoskowski Leon	Ciechaniew	Kaliski		6,617
Bzowska Katarzyna	Wymysłow	Miechowski		2,444
Chmielewski Ludwik	Szydłówek	Koński		5,730
Rząśniewski Ferdynand	Potoski	Bialski		1,074
Majzel Atanazy	Zagość	Pińczowski		373
			Razem	**26,208**

B. Szkody fabryczne i miejskie.

Klajner Dawid	Żarki	pow. Bendziński	rs.	500
Zaturski Jankiel	„	„		1,271
Klajman Jonasz	„	„		622
Różycki Władysław	„	„		1,117
Halpern Nusym	„	„		35
Majman Lejbuś	„	„		67
Slezynger Szmul	„	„		640
Bulwig Josek	„	„		350
Rapaport Dawid	Ostrowiec	Opatowski		630
Wołowski Adolf	„	„		250
Szpilman Zyl i Izrael Lejb	„	„		30
Goldberg Szmul Aron	„	„		45
Rozenberg Zelman	„	„		21
Cukier Chil	„	„		50
			Razem	**5,628**

W ogóle wypłacono w miesiącu listopadzie rs. **31,836**
Warszawa dnia 11 Listopada 1874 r.
Zarząd Warszawskiej Reprezentacyi
Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR”

WYSZEDŁ Z DRUKU

ROCZNIK ZIEMIAŃSKI
na Rok 1875

ułożony staraniem redakcyi
„Tygodnika Rolniczego” i „Gazety Rolniczej”.

Składa się z dwóch części: **kieszonkowej i stolikowej**. Pierwsza prócz konotatnika obejmuje także kilkanaście niezbędnych w gospodarstwie rubryk i tabel, druga zaś oprócz sprawozdania z ruchu rolniczego w ubiegłym roku gospodarskim, kilka pożytecznych i praktycznych artykułów. Cena kalendarza wraz z przesyłką oznacza się na **rs. 1**, bez przesyłki **kop. 80.** Pieniądze należy przesyłać do jednej z wymienionych wyżej redakcyi.

O sztucznem rozmnażaniu Ryb,
przez **A. Karpińskiego.**
(Odbitka z Gazety Rolniczej).—Cena kop. 30.
Całkowity dochód z rozprzedaży tej broszury autor przeznacza *na rzecz niezamożnych studentów Instytutu Rolniczego* w Nowej-Aleksandryi.

Do Nru dzisiejszego dołącza się Katalog Księgarni Adolfa Kowalskiego.

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

Wydawca, L. Sygietyński.